

Państwo silne społeczeństwem

Na życie publiczne składają się sprawy państwowe i społeczne.

I tylko wtedy gdy obie te dziedziny rozwijają się harmonijnie, mamy do czynienia z dobrą polityką, czyli roztropną troską o dobro wspólne.

Przed wojną w rodzinnym mieście moich rodziców, Lubawie, 5 kilometrów od granicy z Prusami, życie społeczne wręcz promieniowało, gdyż ludzie organizowali je dobrowolnie i z pasją. W tym niewielkim 5-tysięcznym mieście, zdominowanym przez polskie mieszczaństwo bogacące się dzięki silnym związkom z zamożnym okolicznym chłopstwem, istniała ochotnicza straż pożarna, związki różnych cechów rzemieślniczych i kupieckich, towarzystwo gimnastyczne Sokół, związek strzelecki, harcerstwo, Sodalicja Mariańska, dwa chóry miejski i kościelny, trzy orkiestry dęte, dwa teatry amatorski i miejski, trzy korty tenisowe, basen kąpielowy, zimą lodowiska, trzy kina, biblioteka, własna gazeta, szkoła, gimnazjum, kilkanaście knajp i gospód, długo by wymieniać, gdyż było wszystko to, co potrzebne do codziennego życia. Sprawy państwowe symbolizowała nieliczna i ciesząca się zaufaniem Policja, a w powiecie sąd. Miasto żyło harmonijnie organizowane uroczystościami państwowymi i religijnymi. Ta olbrzymia ludzka aktywność skończyła się wraz z upadkiem II Rzeczypospolitej. PRL narzucił całemu społeczeństwu obce mu komunistyczne omnipaństwo. W 1989 roku, u schyłku PRL-u, weszło w życie prawo o stowarzyszeniach i dało się zauważyć

oznaki większego ożywienia społeczeństwa. Ludzie zaczęli zakładać spółdzielnie mieszkaniowe, fundacje, stowarzyszenia, np. Warszawskie Towarzystwo Żeglarskie w kontrze do państwowego Polskiego Związku Żeglarskiego, w którym to premier rządu musiał być etatowym prezesem. Powstawały kluby dyskusyjne, np. Klub Dyskusyjny Myśli Politycznej w Ursusie, nowe życie zyskało Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Wymieniam tylko bliskie mi stowarzyszenia, w tym imienia Witolda Hulewicza, twórcy teatru Polskiego Radia. Gdyby nie to stowarzyszenie, nikt nie wiedziałby o Hulewiczu, poecie, krytyku literackim, tłumaczu dzieł Tomasza Manna i Johanna Goethego, zamordowanym w 1941 roku przez Niemców w Palmirach. Państwo w zasadzie pozostawiło te wszystkie oddolne inicjatywy samym sobie. Nie mogły one liczyć na finansowe wsparcie, a nieustanne poszukiwanie pieniędzy czy sponsora na wydanie książki, ufundowanie nagrody, na papier, drukarkę, zapłatę za lokal do dziś czyni te stowarzyszenia tragicznie bezradnymi. Dziś większość z nich dobiega swojego kresu. Ludzie się postarzelili, a młodzi nie garną się do społecznej aktywności. We wszystkich tych znanych mi stowarzyszeniach „młodym” jest ten, kto skończył 60 lat. Młodzi wolą spotykać się prywatnie, w swoim gronie, bez formalności, wyboru prezydium, prezesa, sekretarza, licznych komisji, bez obowiązku pisania sprawozdań, protokołów, itd. Winię za to przestarzała, choć wielokrotnie nowelizowana, ustawa o stowarzyszeniach. Jest dziś anachroniczna jako zbyt sformalizowana, przez to

zniechęcająca do społecznego angażowania się. Te wszystkie procedury i zapisy ustawowe winny być ograniczone do minimum. Także sprawozdawczość finansowa i podatkowe obowiązki. Stowarzyszenia odżyją, kiedy dostaną od państwa więcej wolności, kiedy państwo okaże więcej zaufania.

Nie znaczy to, że sfera publiczna powinna zrezygnować z kontroli działalności stowarzyszeń. Fundacja Otwarty Dialog niejakiego Bartosza Kramka już ze względu na klasyczny oksymoron w nazwie, powinna wzbudzić podejrzenie władz. I rzeczywiście fundacja dostała koncesję na handel bronią, ma niejasne powiązania ze Wschodem i nawoływała do obalenia rządu. Takie stowarzyszenia nie powinny w Polsce istnieć. Na prawie o stowarzyszeniach działają też polskie filie organizacji zagranicznych. Szczególnie licznie występują u nas niemieckie odnogi fundacji Adenauera, Schumana, Eberta, Róży Luksemburg, Naumanna. Problem w tym, że są one finansowane przez niemieckie państwo i nie mają na celu wzmocnienia polskich spraw państwowych. Niektóre z tych fundacji są zaangażowane w działalność opozycyjną, zwłaszcza te o charakterze międzynarodowym, które finansuje spekulant giełdowy i zwolennik „otwartych społeczeństw” George Soros. O tym wszystkim wyspecjalizowane służby państwa powinny wiedzieć i w porę zapobiegać destrukcji.

Rzecz w tym, że siła państwa wyrasta z siły świadomego swoich praw i obowiązków wolnego społeczeństwa, to ono tworzy i buduje państwo.

Wojciech Reszczyński
083 wSieci 25.09.2017